

Witajcie w Sodomie!

Sodoma była miastem wszelkiej rozwiązłości, pożądania i niemoralności. Homoseksualizm, seks grupowy, a być może i zoofilia — to tylko niektóre uciechy jej mieszkańców. Zdegenerowanie spowodowało, że rozpuście ulegli dosłownie wszyscy. Niczego się nie wstydzono, niczego nie ukrywano. Stary, niemodny Bóg został odrzucony ze swą anachroniczną etyką. Sodoma, choć zniszczona, odradza się na naszych oczach.

Rewolucja seksualna lat 60. XX w. okazała się dziecinnym wybrykiem wobec nachalnej teraźniejszości. Jakże bardzo i jak szybko zmienia się świat. A wszystko zaczyna się tak niewinnie — od akceptacji. Od momentu, gdy to, co nienormalne, zostaje uznane za normalne. A skoro normalne, to czemu nie spróbować? W takim świecie Bóg jest niewygodny, a sumienie niemodne. Bo, jeśli odrzucisz Boga, wszystko staje się względne. To, co jeszcze niedawno ukrywano w zaciszu alkowy, demonstruje się teraz publicznie, zyskując nawet poklask elit. Sponiewierano małżeństwo i ludzką seksualność. W ich miejsce zaproponowano hałaśliwe parady miłości i dyktaturę odmiennych orientacji seksualnych. Kiedyś wstydlive, dziś wręcz modne. Homo-, trans- i biseksualiści — nowe elity, bez których rozwój świata ma być niemożliwy. Zaczynają wyznaczać moralne i obyczajowe standardy. Nie ma Boga. Albo jest... gejem.

TRUDNE CZASY

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Tylko taka para miała tworzyć rodzinę i wychowywać dzieci. Taką naturę ma człowiek. A wszystko, co jest wbrew niej, jest przez Boga potępione. Wszelkie inne praktyki seksualne poza współżyciem małżeńskim były w Izraelu zakazane. Księga Kapłańska przestrzega m.in. przed praktykami homoseksualnymi jako obrzydliwością (20,13). Apostoł Paweł nie pozostawia chrześcijanom cienia wątpliwości, jak oceniać takie postępowanie. Nazywa je bezwstydem, bezczeszczeniem ciała i zboczeniem RZYM.1,26-28. Pouczał zbór w Koryncie, gdzie problem rozwiązłości i perwersji był bolączką, że rozpustnicy, cudzołożnicy i mężczyźni współżycący ze sobą nie odziedziczą królestwa Bożego (zob. 1Kor 6,9-1).

I właściwie do niedawna było to w miarę proste: Chrześcijanin nie może praktykować żadnej „odmiennej orientacji seksualnej”. To standard Boga i człowieka, który chce podążać Jego ścieżką, musi go zaakceptować. Zresztą Bóg nigdy nie potępił grzesznika, lecz grzech. Każdego przyjmuje, lecz to wezwanie zobowiązuje do porzucenia własnych słabości. On w zamian proponuje swoją pomoc i bez względu na to, czy homoseksualizm jest genetyczny czy nabyty — co do czego naukowcy wciąż się spierają — nie zmusza człowieka do obłudnej, być

może, dla niego hetero miłości, lecz zachęca do wytrwania w czystości. Choć jest grzesznikiem, w grzechu trwać nie może. Słowa: „Ja cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej” dotyczą każdego z nas, a nie tylko swawolącej Marii Magdaleny.

Dziś jednak mocno się to skomplikowało. Będą to trudne czasy — przewidywał apostoł Paweł. Czy nie tak należy nazwać czasy, w których podstawy chrześcijańskiej etyki wywracają do góry nogami sami duszpasterze? Jak nie pogubić się w zasadach, gdy sami protestanci — spadkobiercy idei reformacyjnej — mianują biskupem praktykującego homoseksualistę? 8 czerwca 2003 r. Izba Biskupów Generalnej Konwencji Kościoła Episkopalnego (licząca kilka milionów wyznawców forma Kościoła Anglikańskiego w USA) zatwierdziła większością głosów na tym stanowisku Gene’a Robinsona. Biskup żyje dziś z partnerem. Dla takiego związku porzucił kilkanaście lat temu żonę i dwie córki. Opuszczając nad ranem wspólne łóżce, po stosunku ze swoim partnerem, swoje kroki kieruje do kościoła, by uczyć o... Jezusie i Jego moralności. A czego uczy? Zapewne tego, że Biblia nie potępia homoseksualizmu. A może i tego, że Jezus był gejem?

Zresztą teoria, że Jezus był homoseksualistą, jest dość popularna wśród części duchowieństwa. Zwolennikiem „homorzeczywistości” jest nawet najwyższy duchowny Kościoła Anglikańskiego, arcybiskup Canterbury, Rowan Williams, który w związkach homoseksualnych nie widzi nic złego i sam promował Robinsona. Nic nie stało więc na przeszkodzie, by ten sam Kościół Episkopalny, dwa dni później, oficjalnie zdecydował się udzielać homoseksualnych ślubów. Bynajmniej nie jest w tym pierwszy. „Tak” przed ołtarzem mogą sobie powiedzieć geje i lesbijki w wielu Kościołach luterańskich Skandynawii czy Niemiec. Na takie śluby zezwolił też Zjednoczony Kościół Kanady skupiający m.in. prezbiterian i metodystów. Na polską Paradę Równości, w maju tego roku, przyjechał aż z Łotwy Ernests Ivanovs — pastor Wolnego Kościoła Reformowanego, otwarcie przyznający się do homoseksualizmu i głoszący, że „zaakceptowanie siebie to podstawa chrześcijaństwa”. Tacy duchowni chętnie kupują teorię Jezusa — geja, za którą stoją nawet niektórzy naukowcy, tacy jak dr Rollan McCleary z Uniwersytetu w Queensland. Dla niego sprawą oczywistą jest, że kochankiem Jezusa był Jan ewangelista, uczeń, którego przecież Mistrz umiłował. Jesteśmy więc między dewiacją a bluźnierstwem. Witajcie w Sodomie!

KSIĄDZ, KTÓRY W BOGA NIE WIERZY

Czy w Kościołach uznających się za chrześcijańskie może być jeszcze gorzej? A może należałoby zapytać, co jest gorsze, ksiądz, praktykujący homoseksualista, czy ksiądz niewierzący? Obie rzeczy są tak absurdalne, że trudno o ich porównanie. A jednak sytuacja taka ma miejsce w XXI wieku. Pewnie ostatnim wieku tej ziemi, bo jak tu nie wierzyć, że czasy mamy naprawdę ostateczne.

Oto luterański duchowny z 25-letnim stażem przyznał się duńskiej prasie, że nie wierzy w Boga. Thorkild Grosboll tłumaczył, że „nie ma Boga w niebie, nie ma życia wiecznego, nie ma zmartwychwstania”, a Jezusa porównywał do Robin Hooda. Gdy

przełożona księdza, biskup Lise-Lotte Rebel, zawiesiła go w funkcjach duszpasterskich, parafianie stanęli za nim murem. Jak mogliby inaczej, skoro karmiono ich taką teologiczną sieczką, po której zgubiłby się najmądrzejszy? Latem ci chrześcijańscy wyznawcy zorganizowali nawet marsze poparcia dla swego duszpasterza. O zupełnym rozkładzie Kościoła świadczy też fakt, że pod presją parafian biskup przywróciła Grosbollowi urząd duchownego. Warunkiem było publiczne przeproszenie, że... poddał w wątpliwość autorytet Kościoła. A wiara w zmartwychwstanie — fundament chrześcijaństwa? W walce o racje ludzi i urzędów wiara w zmartwychwstanie pozostała nieważna.

Równie przerażające są wnioski duńskich teologów. Dr Theodore Jorgensen winą za kryzys wiarygodności Kościoła obarczył jego przekonanie, że podwaliną wiary jest samo Słowo Boże. A więc winny jest Jezus, który nalega, by wierzyć według Pisma. Chyba trudniej o większe zamieszanie?

Kryzys przeżywają wszystkie Kościoły. Skoro nawet duchowni nie wierzą w Boga, nie powinno nikogo dziwić, że coraz mniej wiernych staje w drzwiach świątyń. Zrozpaczeni pasterze chwytają się więc marketingu i promocji. Jeden z amerykańskich pastorów zdecydował się nawet płacić po kilka dolarów za przyjście na nabożeństwo. Anglikańscy księża o pomoc w zachęceniu ludzi do uczestnictwa w życiu Kościoła poprosili agencję reklamową. Ta poradziła, by usunięto ze świątyń krzyże i zrezygnowano z czytania Biblii. Witajcie w Sodomie!

GOLASY NA PLATFORMACH

Relatywizm wlał się do Kościołów. W końcu ukształtowaliśmy Boga na nasze podobieństwo. Teraz z naszych ust wychodzi Jego słowo. My wyznaczamy standardy i nareszcie jesteśmy wolni. Dlaczego człowiekowi tak zależy na legalizacji tego, co było nielegalne? Legalizacja aborcji, eutanazji, narkotyków, związków homoseksualnych, klonowania. Bo, jak pięknie powiedziała Chantal Delsol, autorka „Eseju o człowieku późnej nowoczesności”, tam, gdzie nastąpił upadek świadomości moralnej, wielu obywateli uważa, że to, co jest legalne, staje się tym samym moralnie uprawnione. XXI wiek stał się wiekiem ludzi zwolnionych od wyrzutów sumienia. Człowiek niczego się nie nauczył. Nie wyciągnął wniosków z tego, że nie można przekraczać granic. Pozwolił nauce formować moralność. Odrzucił Boga. A, jak mówi Delsol, bez transcendentnej perspektywy w pojmowaniu człowieka, godność ludzka znika z pola widzenia.

Czy godnym człowieka można nazwać prowokujące zachowania ostro wymalowanych mężczyzn i półnagich kobiet, niosących wulgarne hasła, którzy — jak relacjonował tygodnik „Wprost” (13.7.2003) — na sunących przez miejskie ulice platformach „trzęsą w rytm samby genitaliami, zachęcają publiczność do kopulowania i inscenizują seks oralny”? To Parada Dumy Lesbijek, Gejów, Biseksów i Transseksów, Paryż, Anno Domini 2003. Podobne parady odbyły się tego lata w Budapeszcie, Kolonii, Rzymie, Berlinie, Marsylii, Porto, Oslo, Wiedniu, Nowym Jorku, Zurychu, Sao Paolo... Długo by wymieniać. Władze żadnego większego miasta nie

odważą się odmówić mniejszościom seksualnym prawa do przemarszu, by nie narazić się na zarzut dyskryminacji. Nie po tym, gdy kilka lat temu amerykańskiego senatora Trenta Lotta okrzyknięto faszystą i rasistą. Za co? Za słowa: „Nie należy się znęcać nad homoseksualistami ani traktować ich jak wyrzutków. Trzeba się starać pokazać im, jak mogą sobie poradzić z tym problemem”.

Siłą tej grupy są dziś właśnie politycy. To oni maszerują na czele parad i sami manifestują swój homoseksualizm, jak nadburmistrz Berlina — Klaus Wowereit, mer Paryża — Bertrand Delanoë, czy mer Rzymu — Francesco Rutelli. Publiczne poparcie dla gejów i lesbijek wyrażał prezydent USA — Bill Clinton, pozdrowiał ich kanclerz Gerhard Schroeder. Polityka z duchem czasu. Moralność też, bo to oni ją tworzą, przynajmniej w ustawach.

„Homonormalność” wkroczyła nawet w świat dzieci. W Nowym Jorku ruszyła pierwsza szkoła tylko dla homo-, bi- i transseksualistów. Psycholodzy biją na alarm. „Nie każdy czternastolatek wie z całą pewnością, że jest gejem. Kiedy idzie do takiej szkoły, od razu musi się zdecydować” — grzmiał „Eagle”, nazywając takie posunięcie propagandą, która ogłupia dzieci, nauczycieli i rodziców. Co rusz pojawiają się pomysły wprowadzenia do szkół nauczania seksualnego, w którym homoseksualne związki będą przedstawiane pozytywnie. „Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie” — mawiał Staszic. Jaka zatem będzie przyszłość? Witajcie w Sodomie!

GEJ JEST JUŻ OK, ALE PEDOFIL JESZCZE NIE

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Domagający się równouprawnienia homoseksualiści żądają ogólnospołecznej zgody na wszelkie formy orgiastyczno-seksualne i chcą legalizacji różnych związków. Rzecznik jednej z protestujących grup oburzał się, że ustawa o legalizacji związków homoseksualnych obejmuje tylko pary gotowe do małżeństwa, a pozostali „jakiegokolwiek są orientacji seksualnej, czy we dwoje, czy we troje, czy w większej liczbie, mają być nadal pozbawieni praw” („Kulisy”, 34/2003). Czy czeka nas legalizacja związków czwórki „miłujących inaczej”, człowieka z psem, dorosłego z dzieckiem? Nie zaprzeczaj zbyt szybko. Nasze babki dałyby sobie uciąć głowę, że dwóch mężczyzn nigdy nie weźmie ślubu w kościele, a jednak...

Zwykło się mawiać: Kochaj, jak chcesz, tylko nie czyń krzywdy. Dlatego wielu akceptuje wolny wybór geja czy lesbijki, ale wciąż nie do pomyślenia jest zgoda na praktykę pedofilską. A przecież to tylko „odmienna orientacja seksualna”. Kiedyś homoseksualizm uważano za dewiację, dziś mówi się jedynie o preferencji. Czy ludzkość nie da się oswoić z nowym spojrzeniem na inną, budzącą dziś jeszcze niesmak, orientację seksualną? Cóż zawinił człowiek, że pociąga go dziecko? Właściwie to jest ofiarą.

Takie dywagacje mogłyby być tylko ponurym żartem, gdyby nie ostatnie wydarzenie. Akceptacja przez świat homoseksualistów dała kolejnej grupie

„mniejszości seksualnych” powód do podniesienia głowy. I tak pedofile z Niemiec i Holandii wystąpili z apelem o uznanie swoich praw, publikując w Internecie witrynę „Ludzka twarz pedofilii”. Można tam przeczytać dramatyczny apel: „Pozwólcie mi zdjąć moją maskę”. Witryna ma przekonać, że pedofile „nie są potworami i gwałcicielami dzieci”, tylko „ludźmi o specjalnej orientacji seksualnej, nierozumianymi przez społeczeństwo”. Autorzy witryny uważają, że skoro społeczeństwa i legislatorzy akceptują homoseksualizm, to dlaczego nie mieliby tego uczynić z pedofilią. Wymieniają przy tym warunki, na jakich związek dorosłego z dzieckiem mógłby się rozwijać: (1) dziecko musi zgodzić się na seks, (2) nie może to szkodzić jego rozwojowi psychicznemu i fizycznemu, (3) dziecko powinno mieć możliwość wycofania się ze związku w każdej chwili, (4) a sam związek miałby się odbywać w duchu „otwartości” i za zgodą rodziców. Witajcie w Sodomie!

KOTLET Z PŁODU

XXI wiek przyniósł kolejny etyczny problem, którego granice ludzie zamierzają przekroczyć. Choć klonowanie wciąż wzbudza emocje, świat naukowy coraz głośniej domaga się przyzwolenia na produkcję dzieci na części. Nauka zastąpiła dziś Boga i, jak słusznie powiedziała Chantal Delsol, sama tworzy moralność. Pozostaje jedynym autorytetem i jako autorytet domaga się eksperymentów. Przeciwników poniża często do roli religijnych fanatyków i krzyczy, że Bóg chce zahamować postęp ludzkości. Już gdzieś słyszeliśmy te słowa. Wciąż jednak nie umiemy wyciągać wniosków z historii.

Kim jest twoja matka? Poronionym płodem. Taka odpowiedź już wkrótce może nikogo nie dziwić. Lekarze wpadli na pomysł, aby z poddanych aborcji embrionów uzyskiwać komórki potrzebne do sztucznego zapłodnienia. Upatrują w tym szansy dla całej rzeszy bezpłodnych kobiet. Poczęty w taki sposób człowiek miałby rodzica, który nigdy się nie urodził. Dość upiorna wizja, ale pewnie mniej gorsząca od chińskiej koncepcji spożywania poronionych płodów. A ta bynajmniej nie jest teorią. Lekarze z chińskiej prowincji Shenzen, aby polepszyć ogólny stan organizmu, jedzą i sprzedają w celach konsumpcyjnych abortowane dzieci, jako zdrowe jedzenie. Najbardziej poszukiwane są płody z pierwszych aborcji młodych kobiet, a najlepsze wzięcie mają dzieci płci męskiej. Cena jednego płodu jest uzależniona od jego wagi i waha się między 10 a 40 dolarami. Niektórzy lekarze uważają, że najbardziej uzdrawiające własności ma dopiero płód dziewięciomiesięczny, dlatego przyjmują zamówienia tylko na takie dzieci. Dietetyczna nowość z ciał nienarodzonych. Witajcie w Sodomie!

SKLONUJEMY CHRYSYUSA

Jednak najbardziej absurdalnym pomysłem zdaje się być projekt sklonowania Chrystusa. Chce tego dokonać Second Coming Project, tajemnicza organizacja z Kalifornii, która zamierza doprowadzić w ten sposób do zapowiedzianego w Biblii Jego powtórnego przyjścia. Jak ogłoszono w Internecie: „Dokona się ono poprzez sklonowanie Chrystusa techniką opracowaną przez Roslin Institute w Szkocji [ten

sam, który sklonował owcę Dolly]. Komórka Jego krwi, pobrana z próbek pochodzących z Całunu Turyńskiego, zostanie umieszczona w niezapłodnionym jajeczku, a ono z kolei ulokowane w łonie młodej dziewicy, która wyda na świat Dzieciątka Jezus pochodzące z kolejnego niepokalanego poczęcia”.

Czas Sodomy się kończy. Miasto ginie, bo „oskarżenie przeciw niemu do Pana tak się wzmogło”. Ludzie przekroczyli ostatnią granicę — między Bożą cierpliwością a Jego gniewem.

PODSUMOWANIE

Poniżające skutki obsesji na tle seksu w naszych czasach i pogoni za zmysłowymi przyjemnościami są wyraźnie opisane w Słowie Bożym. Jednak dziełem Chrystusa jest niszczenie dzieł diabelskich i ustanawianie właściwych więzi międzyludzkich oraz przywrócenie więzi człowieka z Bogiem. Tak więc, chociaż skutek upadku Adama podlegamy grzechowi, to jednak zwracając się w skruszę do Chrystusa, możemy otrzymać przebaczenie i wybrać lepszą drogę życia, drogę wiodącą do zupełnego odrodzenia. Dzięki ofierze Chrystusa złożonej za ludzkość na krzyżu, oraz mocy Ducha Świętego tworzącego w nas „nowego człowieka”, a także dzięki wsparciu ze strony wspólnoty Kościoła, wszyscy mogą zostać wyzwoleni z więzów zepsucia i grzesznych praktyk.

Apostoł Paweł skierował następujące słowa do Tytusa: „Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tt 2,11-14; zob. 2P 3,11-14).